RYCZAŁT POCZTOWY OPŁACONY.

Rok I. Czerwiec 1929 r. Nr. 3.

KRONIKA RADOMSKOWSKA

Czasopismo poświęcone sprawom miasta Radomska i powiatu Radomskowskiego.

Wychodzi w połowie każdego miesiąca.=Radomsko, Czerwiec 1929 r.

Treść numeru:

CENA POJED. NUMERU 30 GR.

Rok I. Czerwiec 1929 r. № 3.

KRONIKA RADOMSKOWSKA

Czasopismo poświęcone sprawom miasta Radomska i powiatu radomskowskiego.

WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA.

OD REDAKCJI.

Pierwsze dwa numery „Kroniki Radomskowskiej" przyjęte zostały przez ogół mieszkańców naszego miasta i powiatu z żywem zainteresowaniem i sympatją. Bezstronne i ponadpartyjne—acz mocne i wyraźne stanowisko, jakie zajęliśmy względem wszystkich spraw lokalnych i wydarzeń chwili bieżącej, spotkało się z zupełnem zrozumieniem i uznaniem miejscowego społeczeństwa. Zachęca nas to do dalszej pracy, gdyż widać, że pismo naszego typu jest w Radomsku potrzebne. W celu nawiązania jaknajściślejszego kontaktu z miastem i powiatem, prosimy wszystkie Organizacje Społeczne, Koła i Towarzystwa o stałe nadsyłanie nam swych sprawozdań, informujących o przebiegu i rozwoju życia organizacyjnego. Wszelkie artykuły treści aktualnej, korespondencje, tudzież odezwy i uzmianki chętnie zamieszczać będziemy, pod warunkiem, że będą pisane zwięźle, rzeczowo i bezstronnie Adresować należy: „Kronika Radomskowska"—Radomsko, Skrzynka pocztowa № 20.

REDAKCJA.

Hydra partyjnictwa a B. B. W. R.

Nikt na świecie nie ma tylu przyjaciół co lud w czasie wyborów. Wprost trudno pojąć skąd u nas tyle biedy, braków i wszelkiego rodzaju niedostatku, przy takiej masie opiekunów i dobroczyńców. Czego bo się ludowi przed wyborami nie obiecuje? I ziemię i fabryki i zniesienie podatków, obfite kredyty i darmochy — i rządy w świecie jedyne, przy których wszyscy będą musieli pocić się i mozolić, prócz ciebie, szczęśliwy chłopie, czy robotniku, który wszystko mieć będziesz za darmo, z łaski troskającego się o twoje dobro agitatora. O małą tylko rzecz chodzi: weź udział w wyborach i głosuj na tę, a nie na inną partję! Nie byłaby to trudna sprawa, gdyby nie okoliczność, że w ślad za jedną przychodzi druga partja, a za nią trzecia i dziesiąta, z których każda jeszcze większe rozkosze obiecuje, jeszcze ponętniejsze roztacza mamidła i obrazy. Komu wierzyć? Lud nasz łatwowierny nie jest, ale przecież gdy się w człowieku pożądliwość systematycznie rozdmuchuje i rozżarza, otumanić go można. Głosuje więc na tych, którzy mu najwięcej obiecują, i czeka — a nuż coś z tego wyniknie. Niestety, nie wynikało dotąd nic prawie, przynajmniej ani źdźbło więcej nad to, co i tak leżało w naturalnym porządku rzeczy państwowości naszej. Raczej z nieomylną pewnością powiedzieć można, że dzięki partyjnictwu i jego przemożnym wpływom politycznym, poprawa panujących stosunków i warunków była dotąd niemożliwa. „Poprawiało się" natomiast życie, i to bardzo widocznie, samym operatorom partyjnym, którzy, wyłowiwszy z powodzi wyborczej co się tylko dało, odpływali od ludu razem ze swoją miłością, aż do następnej potrzeby. I inaczej być nie może, bo przyjaźń jest zjawiskiem uczuciowem, a w polityce partyjnej niema sentymentów, jest tylko najgrubsze wyrachowanie. „Strzeż mię, Boże, przed politycznymi przyjaciółmi — zwykł był mawiać cesarz Francuzów Napoleon — bo przed nieprzyjaciółmi sam się jakoś obronię!..." Nasz lud też już zaczyna poznawać się na farbowanych lisach, a wśród szerokich mas z każdym dniem wzrasta przeświadczenie, że prawdziwą opiekę i pomoc dać może ludowi tylko silny, ponadpartyjny rząd, z którym każdy, w interesie dobrze zrozumianego własnego dobra, w miarę sił współpracować powinien. „Dobrze, — mógłby ktoś zapytać — ale czemuż gwarancji takich nie mógłby dać rząd międzypartyjny?" W starszych demokracjach — niewątpliwie, ale u nas, przy obecnej naturalnej naszej konstytucji jest to jeszcze nie do osiągnięcia. Przeżywaliśmy już zresztą takie rządy, z których każdy przypominał ów wóz z bajki, zaprzągnięty w ptaka, raka i rybę.

Stronnictwa polityczne oczywiście być muszą. Każdy odłam społeczeństwa ma swoje postulaty, o które walczy i walczyć będzie, ale postulaty stronnictw nie mogą stale i wszędzie górować nad postulatem dobra powszechnego — pomyślności Rzeczypospolitej, która zarówno dla poszczególnych partyj, jak i dla każdego pojedyńczego obywatela musi być prawem najwyższem.

Dziś gwarancję pieczołowitości i starania o ten najwyższy postulat

może dać Polsce tylko rząd ponadpartyjny.

Był czas, kiedy przypuszczaliśmy, że Naród Polski, nauczony tyloma ciężkiemi doświadczeniami, będzie umiał ustosunkować się do rzeczywistości mądrzej i szlachetniej niż inne narody. Wierzył w to także i wielki budowniczy Polski Niepodległej—Marszałek Józef Piłsudski, który, ocaliwszy kraj nasz przed bolszewicką zarazą, wprowadził go następnie na drogę samostanowienia o sobie i samorządności. Niestety, okazało się jednak wkrótce, że naród nasz, za mało pod względem społecznym i politycznym uświadomiony, jeszcze nie był w stanie samodzielnie wyłonić z siebie potrzebnych mocy społeczno—i polityczno—twórczych, popadł natomiast w uścisk sturamiennej hydry wybujałego ponad miarę i potrzebę partyjnictwa. A hydra ta tem jest niebezpieczniejsza dla kraju, że najwięcej żeruje na nędzy ludzkiej i ciemnocie. Odwołuje się do najniższych instyktów—sobkowstwa, chciwości, próżniactwa i łatwego użycia. Operuje wzniosłemi hasłami—miłości, wolności, braterstwa i sprawiedliwości, a sieje nienawiść do współbraci, podkopuje ufność w lepsze pierwiastki duszy ludzkiej, systematycznie podszczuwa jednych przeciwko drugim. Djabła zaś jest warta miłość, która nakazuje kochać ludzi tylko w obrębie jednego stronnictwa, a gorsza jeszcze jest sprawiedliwość, która ma stosować różne prawo, zależnie od tego, do jakiej kto partji należy. W praktyce prowadzi to do zupełnego społecznego rozkładu i bolszewickiego piekła, w którem, jak wiadomo, dobrze się mają tylko oprawcy komunistyczni, a chłop i robotnik jęczą w bezprzykładnym ucisku i niewoli. Kto świadomie, czy nieświadomie popycha lud ku takiej przyszłości, ten jest nie jego przyjacielem, ale niebezpiecznym wrogiem. Największy i najczystszy przyjaciel ludu, jakiego Polska w przeszłości wydała—Stanisław Staszic głosił: „Nikt do niewoli, ale każdy rodzi się do posłuszeństwa. Pierwej naród, potem swobody! pierwej życie, potem wygody!“ Czego innego naucza dziś lud, partyjny demagog. Po owocach poznacie to jadowite drzewko! Ponieważ taki niema nic do rozdania, więc obiecuje rozdawać wszystko; ponieważ sam najsłabszy jest ze słabych, bo szuka oparcia wśród największej biedy i ciemnoty ludzkiej—więc obiecuje świat przebudować! To też z szatańskim uśmieszkiem śledzi pracę takich „budowniczych“ czerwony rząd moskiewski, a raduje im się również i wrzący ku nam nienawiścią Niemiec, którego rządów okupacyjnych chyba jeszcze nasz lud nie zapomniał. Widząc, co nam przy dalszych rządach partyjnych zagraża, wystąpił Marszałek Józef Piłsudski raz jeszcze do walki o niepodległość Narodu Polskiego, tym razem—do walki o niepodległość wewnętrzną. Zdusił hydrę partyjnictwa — oto najpilniejsze zadanie politycznego dnia. Hydra ta tak się wprawdzie rozrosła, że nie da się bez walki zredukować do kształtów właściwych, gdyż grozi to zagładą całej sforze agitatorów, żyjących z polityki. Ale tem nikt się wzruszać nie będzie. Cały naród musi sobie podać ręce ponad głowami partyjników i zjednoczyć się w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem, który to Blok, oparty o rzeczywistą, niesfałszowaną wolę narodu, dąży do reorganizacji Państwa i do gruntownego uzdrowienia bolączek społecznych.

Bezpartyjny Blok, jak już sama nazwa wskazuje, nie jest jakąś nową par-

tją polityczną. Wręcz przeciwnie—zasada jego jest zaprzeczeniem partyjnictwa, członków Bloku bowiem nie łączą żadne rachuby materjalne, stanowiące podstawy ugrupowań partyjnych. W Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem spotykają się ludzie często o bardzo rozbieżnych interesach ekonomicznych, co im nie przeszkadza wspólnie pracować dla dobra całego ogółu i dla potęgi Państwa. To też menerzy partyjni boją się Bezpartyjnego Bloku jak ognia i wytężają resztki wpływów, jakiemi jeszcze rozporządzają, by Blok zwalczać. Cieszą się z każdego, nawet przez rząd niezawinionego niepowodzenia, ciskają błotem na działaczy B. B., w nadziei, że ich rękom nic to już zaszkodzić nie może, a czystym zawsze się coś przylepi, słowem — próbują się ratować, choćby za cenę powagi Rzeczypospolitej i wewnętrznego pokoju. Ale dni ich są już policzone. Dochodzą do głosu nowe siły, kierujące się nie spekulacją partyjną, ale ideologją czystą. Od najszybszej mobilizacji tych sił zależy przyspieszenie ogólnej poprawy stosunków, to też współpraca w tem dziele jest obowiązkiem każdego dobrego i uczciwego Polaka.

swg.

GAWĘDA.

O Szpitalu i Kasachorowcach.

„Prawda Radomskowska“ organ przedwyborczy „Kasachorowców“ proponuje w „zapożyczonym“ sobie od nas feljetoniku „Mówią w Radomsku“ nazwać szpital w Radomsku „pod opatrznością Boską“.—Bardzo słuszna nazwa, należy jaknajprędzej wnieść odpowiednio umotywowany projekt do Sejmiku. Chcąc ułatwić inicjatorom zadanie podajemy projekt mowy dla referenta tej sprawy, na plenum Sejmiku.

Towarzysze!

My, projektodawcy zmiany nazwy szpitala Św. Aleksandra w Radomsku, po głębokim namyśle, przyszliśmy do przekonania, że szpital w Radomsku zasługuje ze wszech miar na specjalną opiekę z naszej strony i dlatego też Kasa Chorych, skupiająca pod swym sztandarem ludzi o wybitnie chorej wyobraźni, bierze na siebie obowiązek opiekowania się tym przybytkiem. Zapytacie zapewne dlaczego zamierzamy zmienić nazwę Szpitala?. Otóż, jak powiedziałem, po głębokim namyśle, bo my też potrafimy głęboko myśleć, przyszliśmy do przekonania, a jakże, że Opatrzność czuwa nad nami, bo przecież Kasa Chorych i Magistrat dzięki Bogu dotąd się trzymają i my też się jeszcze trzymamy, a komu to mamy zawdzięczać jak nie Opatrzności?.

Bo pytam się ja Was, drodzy towarzysze, coby się z nami stało? Przecież my, mówiąc szczerze nie mamy absolutnie żadnego pojęcia jak należy kierować temi instytucjami, bo nie mamy żadnego przygotowania, jak to się mówi, fachowego, co jest w rezultacie wymysłem burżuazyjnym, jak tego dowodzą ciągłe paszkwile ze strony naszych wrogów, którzy nam zazdroszczą doskonałych posad. Osądzcie sami towarzysze jaka nam się dzieje krzywda! Bo chociaż jesteśmy ciemni jak tabaka w rogu i rządzimy, jak to się mówi, jak szara gęś, ale przecież nie o to chodzi. Wiadomem jest powszechnie, że posady w naszem stronnictwie „Kasachorowskim“ dostają ci, którzy się najwięcej zasłużyli naszej partji. Najważniejszą kwa-

Unifikacja Organizacji Rolniczych a Spółdzielczość Rolnicza.

Niedawno, jak to już donosiliśmy o tem naszym czytelnikom, nastąpiło formalne połączenie organizacji rolniczych w jedną, pod nazwą „Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych“. Połączenie to ma doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego naszego kraju, który jako wybitnie rolniczy musi mieć jednolity program polityki rolnej, abstrachujący od wszelkiego zabarwienia partyjnego, a mający na celu podniesienie produkcji rolnej i zorganizowanie zbytu.

Tak jedno jak i drugie zagadnienie nie mogło mieć praktycznego rozwiązania w dotychczasowych warunkach wzajemnej rywalizacji o wpływy poszczególnych organizacji rolniczych, które, nota bene, pod płaszczykiem roboty czysto gospodarczej przemycały robotę partyjną, z natury rzeczy destrukcyjną, wprowadzającą zamęt i dezorjentację czynnników miarodajnych, **powołanych do regulowania spraw gospodarczych kraju.**

Skutki tej destrukcyjnej roboty godziły przedewszystkiem w interesy ludności rolniczej wbrew zapewnieniom i obietnicom rozmaitych macherów politycznych, wyzyskujących organizacje rolnicze dla swoich celów partyjnych.

Uzdrowienie panujących dotychczas stosunków przez skupienie rolników dla realizacji wspólnych celów zawodowych, stało się koniecznością chwili.

Sytuacja obecna jaka się wytworzyła w rolnictwie wskazuje jaskrawo na zupełną dezorjentację i brak wytycznych, na których mogłaby się oprzeć polityka Rządu.

Rząd jest i powinien być regulatorem życia gospodarczego. Inicjatywa jednak musi wychodzić od zorga-

---

lifikacją, jaka jest wymagana od naszych zasłużonych towarzyszy to jest gęba od ucha do ucha, wygadana, cwana, potrafiąca wykrzykiwać 20 słów na sekundę, słów mocnych, ordynarnych, bez sensu. Kto lepiej to potrafi robić ten lepszą dostaje posadę. Dlatego też posądzanie nas o brak kwalifikacji, jest conajmniej oszczerstwem. Powracając do zasadniczego tematu mego przemówienia, chciałem podkreślić, że my, Kasachorowcy, uważając, że powinniśmy wszystko zagarnąć w swoje łapy, ażeby mieć możność jaknajwięcej rozdać posad naszym ludziom, chcemy również zagarnąć szpital pod swoją opiekę. Przy sposobności chciałem nadmienić, że szpital i tak jest w doskonałych z nami stosunkach, bo my Kasa Chorych jesteśmy krewni szpitalowi za koszty leczenia naszych członków przeszło 26.000 złotych, z czego zaległość jeszcze z roku 1927 wynosi przeszło 4.000, a z roku 1928 przeszło 22.000 zł. a magistrat to jest winien, też za lata ubiegłe przeszło 58.000 zł. Przecież wszyscy wiemy, że szpital jest samowystarczalny, a, pomimo to, nie napastuje nas o zwrot gotówki, którą my wyciskamy od naszych ubezpieczonych jaknajdokładniej, robimy zajęcia, licytujemy, nie popuścimy ani na grosz, bo my bardzo lubimy gotówkę. Tak towarzysze, kończąc te moje przemówienie wznoszę okrzyk na cześć „Kasachorowców“ niech żyją i niech jaknajdłużej siedzą na swych intratnych stołkach.

(es)

nizowanego społeczeństwa, które przez swoje zrzeszenia fachowe, korzystające z poparcia i pomocy rządowej obowiązane jest przedkładać rządowi materjały nieodzowne dla przeprowadzenia pewnego programu i program ten konsekwentnie realizować. Praca w kierunku zwiększenia produkcji nie rozwiązuje jeszcze kwestji podniesienia rolnictwa. Zagadnienie to ma ścisły związek ze sprawą należytego zorganizowania zbytu produktów rolnych na potrzeby wewnętrzne i na eksport. Mieliśmy dobre urodzaje, okazało się jednak, że **rolnik nie jest w stanie sprzedać wytworzonych produktów po cenach pokrywających koszty produkcji.** Wzmożenie produkcji rolnej jest wykonalne tylko przy równoczesnym zorganizowaniu zbytu, który powinien pozostać w rękach samych rolników zrzeszonych w potężną organizację rolniczą, posiadającą aparat gospodarczy w postaci spółdzielni rolniczych, wyposażonych w odpowiednie środki materjalne.

Rola spółdzielczości rolniczej w dostarczaniu środków produkcji z jednej strony, a z drugiej w organizacji zbytu produktów rolnych jest dominująca i przez odpowiednio przeprowadzoną reorganizację w kierunku unifikacji w świecie spółdzielczym może dać realne podstawy do uzdrowienia i całkowitego opanowania sytuacji w rolnictwie. Unifikacja ta tembardziej jest nieodzowną, że, podobnie jak i w organizacjach rolniczych, dotychczasowa separacja ma podłoże niezdrowej rywalizacji o wpływy, które się wyzyskuje w sprawach nie mających nic wspólnego z istotą rolnictwa.

Es.

O samorządzie miejskim w Radomsku.

I.

Osiemnaście miesięcy minęło od czasu ostatnich wyborów do Rady Miejskiej.—Przebrzmiały szumne hasła wyborcze, nieziszczalne programy i obietnice licytujących się stronnictw, poszły w niepamięć bohaterskie czyny rozbijaczy wiecowych.

Praca samorządowa posuwa się normalnym torem, wieńcząc okres dziesięcioletni naszej praktyki samorządowej w czasie, gdy w Izbach Ustawodawczych mają się rozstrzygnąć zasadnicze zagadnienia organizacji samorządowej w kraju.

Jakie są wyniki dotychczasowej pracy samorządowej w naszem mieście, jak się ułożyła u nas praktyka samorządowa, jakie jej rezultaty wychowawcze i w jakim stopniu rozwinęło się zrozumienie zagadnień samorządowych—oto kwestje nad któremi warto się zastanowić, analizując dziesięcioletni dorobek pracy samorządowej. Wprawdzie kwestje te nie są wyłącznie lokalnego charakteru, lecz, opierając się na spostrzeżeniach praktyki naszego miasta, nie chcę uogólniać wywodów, tembardziej, iż miasto nasze posiada pewne osobliwości, wywierające wpływ na stosunek poszczególnych warstw społecznych do sprawy samorządowej. Osobliwości te są stosunkowa zamożność miejscowych obywateli przy niskiej kulturze ogółu obywateli miejskich, brak stosunkowy inteligencji, wysoki procent ludności żydowskiej, bogactwo majątku miej-

skiego, który nie tylko nie przyczynił się do rozwoju gospodarczego, a przeciwnie wpłynął ujemnie na rozwój miasta i charakter rdzennych obywateli miejskich.—Poruszając te wszystkie kwestje zastrzegam się, iż bynajmniej nie zamierzam stawać w obronie jakiejkolwiekbądź grupy społecznej lub też specjalnie krytykować poszczególne jednostki, a przeciwnie pragnę bezstronnie podkreślić dodatnie i ujemne cechy pracy poszczególnych grup i w ten sposób bodaj w małej cząstce przyczynić się do zrozumienia wzajemnego i stworzenia szerokiej współpracy, koniecznej dla wszechstronnego rozwoju gospodarczego miasta.

Pisząc o pracy samorządowej, należy przedewszystkiem ująć zasadniczo kwestję, co to jest samorząd i jakie winien posiadać cechy, które mogłyby zagwarantować pomyślne rezultaty pracy.—Istota samorządu jako odrębnego systemu państwowej władzy wykonawczej znalazła swój wyraz w art. 3-im Konstytucji, który określa, że ustrój Rzeczypospolitej ma być oparty o zasadę szerokiego samorządu terytorjalnego i że przedstawicielstwo samorządu otrzyma właściwy zakres ustawodawstwa z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa, który zostanie określony ustawami państwowemi. Z tej istoty samorządu wypływa cały szereg zasad, których praktyczne zastosowanie wydały piękne rezultaty pracy samorządowej w Niemczech.—Zasady te w przeważnym stopniu przyjęte już w Sejmowej Komisji Administracyjnej przewidują 1) rozdział władzy wykonawczej od uchwalającej i kontrolującej 2) wyposażenie Magistratu w odpowiednią do godności organu wykonawczego samodzielność, którego głównem zadaniem jest stać na straży praworządności 3) uznanie publiczne prawnego charakteru tak członków Magistratu jak i pracowników miejskich 4) przymus brania bezpłatnego udziału ze strony obywateli w pracach zarządu miejskiego 5) charakter kolegialny Magistratu z powierzeniem reprezentacji władzy państwowej w zleconym zakresie działania jednoosobowo burmistrzowi względnie prezydentowi.

ir.

O społeczeństwie idjotów.

W numerze 3-im „Prawdy Radomskowskiej“ zamieścił p. Antoni Pajdak Kilka słów o oszczerczej notatce, zamieszczonej w „Głosie Polskim“, skierowanej przeciw niemu, jako burmistrzowi miasta Radomska.

Nie zwracalibyśmy być może uwagi ani na tę zaczepkę, ani na jej replikę, gdyby nie fakt, że ogół obywateli zaniepokojony został mętnością i nielogicznością repliki p. burmistrza, specjalnie rażącej u dyplomowanego i doktoryzowanego prawnika, zajmującego bardzo poważne, odpowiedzialne i reprezentacyjne stanowisko.

Pomijamy pierwszą połowę wywodów p. dr. Pajdaka, w której p. dr. Pajdak stwierdza, że jako reprezentant Zarządu miasta przecież wziął udział w uroczystości, urządzonej w Radomsku z okazji „dziesięciolecia Państwa Polskiego“ (ma tu p. doktór P. na myśli oczywiście dziesięciolecie odzyska-

nia niepodległości Polski), a zatrzymujemy się na części, zawierającej rozprawienie się jego z „galówką, urządzoną dnia 19 marca przez 4 brygadę“, tem grzecznem bowiem mianem określa obchód imieninowy Marszałka Piłsudskiego p. burmistrz Radomska, miasta, którego Marszałek jest honorowym obywatelem i o który to, jak życie wykazało, wątpliwej wartości zaszczyt chyba się nie ubiegał. Otóż czytamy tam następujące słowa: „... w tej uroczystości nie wziąłem udziału z uwagi na czynny występ w owej galówce anonimowego autora“, a następnie — „Nie chciałem uczestniczyć w uroczystości imieninowej z „radosnym twórcą“, paszkwilu, jako przedstawicielem społeczeństwa idjotów, do którego zaliczać się nie mam najmniejszej ochoty i do którego zaliczyć się nie pozwolę“.

Jak to można rozumieć? Pierwszy wniosek wyciągnięty z powyższych słów p. burmistrza byłby ten, że gdyby nie „czynny występ w owej galówce anominowego autora, p. burmistrz byłby był zaszczycił Marszałka wzięciem przez siebie udziału w „galówce 4-tej brygady“; drugi wniosek, — ża p. burmistrz wiedział na 2 miesiące zgóry, że ktoś „występujący czynnie w owej galówce“ napisze na niego anonimowy „paszkwil“ (dziwne to, jak na wyznawcę Marksa, nie wierzącego w Ducha Świętego...); trzeci wniosek (najciekawszy), że skoro p. burmistrz nie wziął udziału „z uwagi na czynny występ w owej galówce anonimowego autora“, tu autor ten był mu zgóry doskonale znany, nie mógł więc być dlań i nie może być obecnie anonimowym. Więc pocóż to obwijanie w bawełnę, poco wymyślanie pod adresem „jakiegoś“ „sanacyjnego prowokatora“, „anonimowego autora“, „oszczercy“ skoro mocniej byłoby zdemaskować anonima i przygwoździć „oszczercę“, · oczywiście jeżeli p. burmistrz pewny jest, że stała mu się niezasłużona krzywda. Na oczyszczeniu się p. burmistrza, dr. Pajdaka z postawionych mu zarzutów zależy przecież nietylko jemu samemu, ale w większym jeszcze stopniu całemu ogółowi obywateli, prywatną bowiem osobą p. dr. Pajdaka nie interesuje się nikt, ale osobą burmistrza miasta interesują się wszyscy obywatele Radomska.

P. burmistrz „nie chciał uczestniczyć w uroczystości imieninowej“ z „radosnym twórcą“ paszkwilu, jako przedstawicielem **„społeczeństwa idjotów“.** Słyszeliśmy dotąd o rozmaitych mniejszych i większych skupieniech idjotów, do galicyjskiego Kulparkowa włącznie, ale o **„społeczeństwie** idjotów“ dotychczas nie słyszeliśmy. Bo wyraz „Społeczeństwo“ tak jak go się u nas obecnie w ogólnopolskim, literackim języku pojmuje i używa, oznacza ogół mieszkańców, zjednoczonych pod względem politycznym, duchowym, obyczajowym w jedną całość; logicznie więc biorąc — a słowa p. burmistrza, który jest doktorem praw, musimy brać logicznie — pod „społeczeństwem idjotów“, rozumieć należy cały ogół obywateli miasta Radomska. Jeżeli mylnie interpretujemy słowa p. burmistrza, nie nasza w tem wina. Lecz przypuśćmy, że wytworne to określenie odnosi się do owej „4-tej brygady“, której pełny skład wydrukowany był na komitetowych plakatach, to czy jednak wolno kilkanaście osób nazywać „społeczeństwem“? A gdyby tak, to jakiem prawem burmistrz miasta pozwala sobie lżyć drukowanem słowem szereg ogólnie poważanych obywateli? Dochodzić satysfakcji wolno każdemu, drogi tego dochodzenia mogą być różne, ale wara osobie zajmującej stano-

wisko urzędowe od tykania w tej formie społeczeństwa, którego się nie jest panem, ale płatnym sługą.

I jeszcze jedno: swojego rzekomego anonima nazywa p. burmistrz zaraz na wstępie „sanacyjnym prowokatorem“ Mętność mowy b. burmistrza i tu nasuwa nam pytanie, jaką to sanację miał p. burmistrz na myśli: czy pozwolił sobie mieć na myśli Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, gdzie niema prowokatorów, czy też myślał o tym z dnia na dzień potężniejącym odłamie opinji obywatelskiej, który postanowił dążyć do uzdrowienia ciężko chorych stosunków w zarządzie miasta i na pokumanych z nim terenach?

Piszący te słowa nie był członkiem Komitetu imieninowego 19 marca, nie został nawet do niego zaproszony, choć nie krył się nigdy ze swem uwielbieniem i czcią dla osoby Marszałka Józefa Piłsudkskiego, czemu przy każdej sposobności dawał wyraz, nawet w tych czasach, kiedy większość tej, tak zwanej przez p. burmistrza — „4-tej brygady“ mniej lub więcej wstydliwie milczała o wielkim samotniku z Sulejówka, nie jest więc w żadnym stopniu w gorszącej tej sprawie osobiście zainteresowany; uważa jednak za konieczne poruszenie jej, skoro nikt inny tego dotąd na terenie Radomska w godziwej formie nie uczynił. W Radomsku, w pewnych sferach jest coprawda zwyczaj wyprać się publicznie po pyskach, a potem iść do Bodankowej na wódkę, uważam jednak, że zwyczaje te nie mogą mieć miejsca między honoracjorami miasta. Pranie się zaś drukowanem słowem jest stokroć gorsze i bardziej gorszące od rękoczynu, bo primo: scripta manent, a secundo — z natury swojej czynią one świadkami gorszenia osób tysiące, rozłażą się po całem mieście, powiecie, województwie i jeszcze dalej. Precz więc z oszczerstwem we wszelkiej postaci!

Stanisław Woyna = Gwiaździński.

Z TEATRU.

K. T. „SCENA“ „Powrót do grzechu“ — komedja w 3-ch aktach Stefana Kiedrzyńskiego. Gościnny występ artysty Teatru Miejskiego w Łodzi p. Michała ZNICZA.

Sztuki Stefana Kiedrzyńskiego cieszą się wielkiem powodzeniem na wszystkich scenach polskich. Realistyczno - obyczajowo - psychologiczne ich założenie, bystra, aczkolwiek dość jednostronna, obserwacja życia, sarkazm, humor, a przedewszystkiem wybitny nerw sceniczny, znamionujący rasowego komedjopisarza, — wszystko to razem sprawia, że nazwisko Kiedrzyńskiego nie schodzi z afisza. Kiedrzyński pokazuje nam świat pospolity, przeciętny, napozór szary, a przecież mimo to bogaty w materjał komedjowy, oczywiście dla oka, umiejącego obserwować.

Bohaterowie Kiedrzyńskiego — to dobrzy nasi znajomi o których ocieramy się w życiu codziennie.

Nawet, przyglądając im się bacznie, postrzegamy w nich z pewnym niepokojem sporo rysów bliskich nam samym. Niestety, mało jest tam naszych cnót, jeszcze mniej bodaj, niż ich posiadamy w rzeczywistości, autor bowiem jest zdecydowanym sceptykiem. Etyka jego bohaterów jest w najlepszym razie mętna, niejasna, w większości zaś wypadków, jeżeli nie ociera się o kodeks karny, to jest w

grubej niezgodzie z większością boskich przykazań. Czy nie jest to zbyt osobisty pogląd na świat? Spierać się tu o to nie będziemy.

Dla teatru są sztuki Kiedrzyńskiego zdobyczą cenną, bo nie są szablonowe, posiadają akcję zawsze żywą, do końca trzymają w napięciu uwagę widzów, wreszcie—co w teatrze bodaj najważniejsze — dają „role". Z tych też niewątpliwie względów stał się Kiedrzyński ulubionym autorem również i naszego zespołu teatralnego „Scena". Po dobrze wystawionej „Miłości bez grosza", wznowiono dn. 27 maja komedję „Powrót do grzechu", z okazji gościnnego występu artysty Teatru Miejskiego w Łodzi p. Michała Znicza. Stanowczo „Scena" nasza idzie wgórę, skoro może sobie pozwolić na krok tak ryzykowny, jak występ z artystą zawodowym i to bardzo wysokiej klasy. Pan Michał Znicz, ulubieniec Łodzi, wyborny i miły aktor, rozporządzający bogatemi środkami, podbił nas swą inteligentną i harmonijną w środkach ekspresji grą.

Nie będziemy streszczać sztuki, dwukrotnie w Radomsku wystawianej, a więc dobrze znanej. Rolę Angeli i tym razem odegrała z właściwą sobie werwą i wdziękiem p. Irena Simonowa. Seweryna grał p. M. Znicz po mistrzowsku, dając charakter pełny, przeprowadzony z powściągliwą siłą. Sposób prowadzenia djalogu, wyrazista, lecz dyskretna mimika, opanowana a swobodna gestykulacja—wszystko to było doskonałą lekcją dla sympatycznych naszych amatorów, którzy naogół z dużem powodzeniem dostrajali się do tej wysokiej miary. Cenimy bardzo zdolności sceniczne p. Włodzimierza Falęckiego, który jest niezaprzeczenie głównym filarem męskim zespołu „Scena", podobnie jak w rolach żeńskich jest nim p. Irena Simonowa, ale rola Romana nie leżała dobrze w skali jego talentu. Tembardziej należą mu się słowa uznania, że się od niej nie uchylił, a nie widzimy nikogo, ktoby mógł był zagrać ją lepiej. Pan Witold Czarkowski w roli męża-doktora dał typ dobrze wystudjowany. Plotkarkę Parafińską, z właściwym sobie impetem odegrała p. Prawdzic, nasza „pierwsza charakterystyczna", w rolach tego rodzaju niezastąpiona. Pani Ida Zwolińska w roli młodej i ciepłej wdówki, była bardzo miła, pp. Nowicki, Śwital i Grądzki dali sylwetki żywe. Całość wypadła tak, że możemy ją zanotować jako jeszcze jeden sukces „Sceny", co jest niewątpliwą zasługą kierownictwa artystycznego i reżyserji, w osobach p. Ireny Simonowej i p. Witolda Czarkowskiego.

Any Ow.

Mówią w Radomsku:

1) — że ilekroć Spółka Akcyjna do eksploatowania Kasy Chorych z przyległościami znajdzie się w niebezpieczeństwie wyborów lub komisarza rządowego—wyciąga z partyjnego lamusa starą maszynę, przypominającą na oko papierowego smoka chińskiego. Maszyna ta, ze straszną mordą, pomalowana na okropnie czerwony kolor, nazywająca się—zależnie od okoliczności—„jednodniówką", czy ku pociesznej radości gawiedzi zgoła—„prawdą" (na psy dziś zeszły wielkie wyrazy), rozpoczyna na komendę swój partyjny charmider rezerwowany na czarną godzinę, sapiąc, trzeszcząc, parskając, a przedewszystkiem mocno psując powietrze, pomimo smarowania najkosztowniejszemi środkami, jakiemi Kasa Chorych rozporządza. Podobnemi sposobami walczyli niegdyś rycerze chińscy, przebierający się za poczwary, by wzbudzić wyglądem swoim lęk w przeciwnikach. Dziś śmieją się z takiego uzbrojenia nawet dzieci chińskie. U nas jednak daleko widać do inteligencji ośmieszanych chińczyków, skoro samodzierżcy wszechposadowokasochorowi uważają bęben chiński i smoka chińskiego za broń nadającą się jeszcze do użytku. Współczujemy głęboko ciężkiej doli pracującego w radomskowskich fabrykach robotnika, który w większości wypadków był dotąd i jest ciągle

jeszcze wyzyskiwany, ale kto rzeczywiście pomóc mu może, jeżeli nie silny polski rząd? Bo przecież chyba nie ci podszczuwacze ludu, którzy przedewszystkiem dopomogli sobie, a teraz tak daleko odjechali na swych fotelach dyrektorskich od swych dawniejszych towarzyszy, że ich już ani zprzodu ani ztyłu nie odróżnisz od najtłuściejszych burżujów, a „robotniczą krwią“, „gniewem ludu“, „walką o prawa demokracji“ posługują się jako hasłami w celu najczarniejszej demagogji, smarując i oblepiając niemi swój bęben alarmowy, i tylko wtedy, kiedy im bezpośrednio zagraża wysadzenie z intratnego siedzenia. Chiński bębem—smok—latawiec winienby nazywać się nie prawdą, ale raczej „Lamentem Kasy Utrapionej“, a dewizą jego winno być nie „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się“!, lecz — „Ratujcie Towarzysze! Posady nasze są w niebezpieczeństwie!“

2) — że gród nasz cuchnie. Istotnie trudno temu zaprzeczyć. Ludzie nietutejsi utrzymują nawet, że gród nasz cuchnie bardzo! Przystając i tę opinję, chcielibyśmy jednak dociec, komu to mamy do zawdzięczenia: staremu, czy nowemu zarządowi miasta? Ogół obywatelski zgadzając się co do niezaprzeczalnej istotności samego zjawiska, różni się jednak zasadniczo w poglądach na jego przyczyny: sympatycy lewicy obwiniają prawicę, sympatycy prawicy—lewicę, a tymczasem „dowód rzeczowy“, prawda realna, słowem—piękne nasze miasto cuchnie w dalszym ciągu, lojalnie przyznając słuszność obu spierającym się stronom, cuchnie jak za króla Ćwieczka, kiedy to water closet był jeszcze większą w Radomsku utopią, niż obecnie. Jest to zresztą bodaj jedyny wypadek w którym obu dzielnym obozom można jednocześnie przyznać rację, bo wina jest niewątpliwie obustronna, ogólna, co więcej — nawet historyczna! sprawiedliwość nakazuje nam zwrócić uwagę, że na zapowietrzenie Radomska złożyła się praca całych pokoleń, tak, że dziś, chcąc naprawdę gruntownie miasto oczyścić, należałoby chyba przekopać kanał od Warty i skierować dobroczynny bieg tej rzeki na całe terytorjum między górką cmentarną a Kowalowcem, celując w Magistrat, bo tylko potęga żywiołu zdolna jest naprawić to, co psuły wieki...

Niemniej, obecny zarząd miasta zyskałby sobie chlubną kartę w historji, gdyby rozmachnął się i tymczasem wybudował w Radomsku choć kilka takich pawilonów, za któremi tęsknie a daremnie wypatruje sobie oczy obcy wędrowiec, nieznający rodzimego zwyczaju. Byłby to czyn naprawdę rewolucyjny i—już choćby jako taki—godny naszych lewków partyjnych. Ktoś pisał wprawdzie w „Gazecie Radomskowskiej“, że na istnieniu takich zakładów specjalnie zależy przyjezdnym.... szoferom, najwidoczniej uważając tych ostatnich za klasę ludzi, wyróżniających się na gruncie naszego miasta szczególną dystynkcją. Niech będzie i tak. Ze swej strony, podnieśliśmy tę kwestję w nadziei, że może uszy ojców miasta będą wrażliwsze na niedolę obywateli, niż były dotyczas ich nosy, i że niedługo miasto Radomsko rozpocznie nową erę.

KRONIKA.

Uroczystość 10-lecia i Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża.

W roku bieżącym Polski Czerwony Krzyż obchodził 10-cio letnią rocznicę swego istnienia. W Radomsku i powiecie radomskowskim uroczystość tę obchodzono łącznie z dorocznym obchodem Tygodnia P. C. K., a mianowicie od dnia 2 do 9 czerwca. Program obchodu był nader uroczysty Dnia 9 b. m. odbył się zlot Młodzieży Czerwonokrzyskiej z powiatu w liczbie około 400 osób. Udział brały szkoły, stowarzyszenia, organizacje P. W. ze sztandarami. Po uroczystem nabożeństwie w kościele farnym odbyła się defilada, którą przyjmował p. starosta Szer oraz pp. Delegaci Okręgowego C. K. w Łodzi. Tegoż dnia o godzinie

2 po poł. odbyła się w „Kinemie“ Akademja. Wygłoszono kilka okolicznościowych referatów. Na wyróżnienie zasługiwał odczyt na temat: „Koła Młodzieży C. K. na terenie szkół powszechnych“, wygłoszony przez młodocianego prelegenta, ucznia szkoły powszechnej w Koniecpolu, ob. Kułakowskiego. Tegoż dnia odbyła się zabawa w parku. Następnego dnia wieczorem K. T. „Scena“ odegrało komedję w 3 aktach p. t. „Kochanek Pani Vidal“, na cel C. K.

Udział Radomskowskiej Straży Ochotniczej na krajowych zawodach strażackich w Poznaniu.

Straż Radomskowska reprezentuje Straże wielkomiejskie woj. Łódzkiego w krajowych zawodach strażackich na P. W. K. w Poznaniu. Jednocześnie wyjedzie reprezentacja Straży Wiejskich, którą wysyła Straż z Garnku, jako laureatka w grupie straży wiejskich na konkursach wojewódzkich w Łodzi.

Tydzień Dziecka.

Od dnia 26 maja Komitet rozpoczął kwestę uliczną. Tegoż dnia o godz. 2 po poł. odbyła się zbiórka dzieci w szkole na Bugaju, poczem pochód około 3000 dzieci udał się na plac sportowy „Korona“, gdzie odbyły się gry i zabawy do wieczora. Dzieci otrzymały posiłek i łakocie. W ciągu 2 następnych dni od godz. 8 rano do 7 wieczorem wyświetlano darmo dla dzieci obrazy kinematograficzne. Pozostałe ze zbiórki fundusze w sumie około 1500 zł. Komitet przeznaczył na kolonje letnie dla dzieci.

PODOBNO:

1) Dzięki unifikacji organizacji rolniczych, w naszym powiecie zostaną gruntownie zreorganizowane Kółka Rolnicze i praca nad podniesieniem rolnictwa pójdzie szybkim tempem. Jest to czas najwyższy, gdyż jak dotąd, pieniądze asygnowane przez Sejmik szły przeważnie na wypłacanie pensji „instruktorom“ od dłubania palcem w nosie i szerzenie zarazy partyjnej. Ogół gospodarczy rolników dawno już się poznał na tych farbowanych lisach i z niecierpliwością oczekuje rzetelnej pracy i pomocy fachowej od instytucji, na których utrzymanie łoży ciężko zapracowany grosz.

2) W łonie Pow. Komitetu Przysposobienia Wojskowego mają zajść poważne zmiany, zdążające do uzdrowienia panujących dotychczas stosunków. Czekamy z niecierpliwością na te zmiany, gdyż dotychczasowe prace P. K. P. W. ograniczały się do P.(owolnego) K.(iwania) P.(alcem) W(bucie).



Sport i przysposobienie wojskowe.

Klub sportowy przy P. O. W.

Dnia 2 czerwca odbył się Walny Zjazd Klubu Sportowego przy P. O. W. w Radomsku, na którym wybrano nowy Zarząd Klubu i omówiono program pracy na sezon letni. — Prezesem został obrany powtórnie ob. Bronisław Olejniczak, Kapitanem ob. dr. Śwital.

Ze sprawozdania wynika, że obrót kasowy wynosił za rok 1928 zł. 1468. —Wpływy składają się z dochodów z przedstawień Koła Teatralnego „Scena“, które powstało z dawnej sekcji teatralnej przy P. O. W., oraz ze składek członkowskich.

Ważniejsze imprezy sportowe w 1928 r. stanowią: 1) bieg okrężny w Radomsku i 5-cio klm. zawody cyklistów w dniu 3 maja. 2) Sztafeta Radomsko-Spała na „Dożynki“ z adresem dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej. 3) 100-kilometrowe zawody cyklistów Radomsko—Piotrków. 4) Sztafeta Radomsko-Częstochowa z życzeniami od P. W. i W. F. dla D-twa 7 Dyw. — pozatem klub odbył kilka zawodów kolarskich i brał udział we wszystkich obchodach. **P. W.**

Odpowiedzi Redakcji.

Pan St. M. w Marzęcicach. Najważniejsze, to umieć zainteresować. Należy dołożyć starań, by wykończyć na zimę ogrzewany pokój przy szopie strażackiej, inaczej zakładanie radja nie będzie miało sensu.

Pan Tom. M. w Gidlach. Skorzystamy. Dziękuiemy.

Pan Tad B. w Przedborzu. Skorzystamy w następnym numerze. Prenumeratę chłopiec nam doręczył.

Pan Fr. K. w Koniecpolu Zamieścić nie możemy ze względu na osobistą zaczepkę. Prenumeratę otrzymaliśmy.

Pan J. S. w Brzeźnicy. Numer pierwszy wyczerpany. Materjałem do odczytu służymy chętnie. Najlepiej osobiście.

WYBORY DO KASY CHORYCH.

Zbliża się czas wyborów do Rady Pow. Kasy Chorych w Radomsku.

Uzdrowienie stosunków panujących w tej instytucji zależy od wyników wyborów.

Rozproszkowanie sił demokratycznych, brak wspólnego porozumienia i orjentacji, oto przyczyny, dzięki którym udało się partyjnej klice opanować i niepodzielnie rządzić dotychczas Kasą Chorych.

Kasa Chorych odgrywa w naszem życiu bardzo poważną rolę. Tysiącem nici związana jest z przemysłem i handlem. Uprzywilejowana przez ustawę, oraz dysponując poważnymi funduszami społecznymi—winna być pod kontrolą społeczeństwa, albowiem jest ona dużym czynnikiem społecznym i gospodarczym naszego kraju.

Nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami Kasy, nie występujemy do walki z nią, lecz dążymy do uzdrowienia gospodarki w tej instytucji, której rozwój leży w naszym interesie, leży nam na sercu.

Od zdrowotności robotnika, od stanu zdrowia naszego pracownika zależy rozwój i dobrobyt naszego handlu i przemysłu. Zdrowie warstw pracujących jest podwaliną bytu naszej Ojczyzny.

Pracodawcy są tymi, którzy w wielkiej mierze utrzymują Kasę Chorych. Za wnoszenie składek ubezpieczeniowych odpowiadają bezpośrednio pracodawcy. Nad gospodarką zatem w Kasie Chorych do porządku dziennego **przejść nam nie wolno!**

Pięć lat istnienia tej instytucji w naszym powiecie nie zadowolniły ani nas, ani naszych ubezpieczonych pracowników. Kasa Chorych nie wypełniła swego zadania humanitarnego, stając się terenem walk politycznych i osobistych ambicyjek i koterii różnego rodzaju partyjników.

Ustawa zabezpiecza Pracodawcom wpływ na gospodarkę, musimy więc— spełniając nasz obowiązek, skorzystać z przysługujących nam praw w imię dobra naszych pracowników.

Musimy wysłać dzielnych i uczciwych ludzi, **którzy bez względu na przekonania polityczne** — nie wprowadzą partyjnictwa i sobkowstwa tam, gdzie winna być zasada:

Pomoc wszystkim w walce z największym wrogiem ludzkości—z chorobą.

Niema miejsca dla prywaty, nie zaszczyty, nie godności, lecz praca dla dobra tych, których siła i zdrowie podtrzymują wytwórczość kraju. Oto jest głównaidea, dla której musimy się zorganizować do wyborów, dla której nasi wybrańcy poświęcą swój czas i swoją pracę, **prostując to, co spaczylii skoszlawili dotychczasowi zarządcy Kasy Chorych w Radomsku.**

HASŁEM NASZEM:

zdrowy pracownik i celowa gospodarka Kasy Chorych w przyszłem trzechleciu

Zgłoszona lista naszych kandydatów do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Radomsku będzie podana do publicznej wiadomości w dniach najbliższych.

Komitet Wyborczy z grupy pracodawców Przemysłu, Handlu, Rzemiosła i wolnych zawodów.

Przewodniczący: **ANTONI PEYSER.**

Zastępca przewodniczący: **JAN SZWEDOWSKI.**

Sekretarz: **KAROL STANISŁAW KRÓTKI.**

Członkowie: Edward Achenbach, Jan Andrzejewski, Ludwik Bartnik, Stefan Bielecki, Teofil Dziedzic, Włodzimierz Falęcki, Jan Hussarzewski, Adam Jędrzejczyk, Wiktor Kałkusiński, Władysław Katuszewski, Bolesław Kistelski, Klemens Kornhöfer, Alfred Kryzel, Lucjan Kwaśniewski, Bolesław Nowicki, Stanisław Niemiec, Juljan Półrola, Stanisław Półrola, Zygmunt Simon, Feliks Świętalski, Michał Świderski, Bronisław Więckowski, Ksawery Zielonka, Klemens Zmatek, Edward Zyberyng.



Z przedwyborczej akcji do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Radomsku.

W ub. tygodniu odbyło się kilka posiedzeń na których zgromadzeni przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy, wolne zawody, drobny przemysł i t. p. ustalili listę kandydatów do Rady Pow. Kasy Chorych w Radomsku. Lista wraz z wymaganymi dokumentami została już złożona.

Czołowe miejsca na tej liście zajmują pp. A. Peyser, Falęcki, J. Szwedowski, inż. B. Kistelski, St. Półrola, A. Jędrzejczyk, Z. Simon, Ks. Zielonka, A. Kryzel, St. Niemiec, Świętalski, E. Zyberyng, Łuniewski--Giole i t. d.

Lista nosi nazwę: Bezpartyjny Blok Pracodawców Przemysłu, Handlu, Rzemiosła i wolnych zawodów.

Bezpartyjny Blok Wyborczy pracowników umysłow. i fizycznych w Radomsku

Komunikują nam, że wyżej wymieniony Bezp. Blok Wyborczy ubezpieczonych zgłosił listę kandydatów na członków Rady Pow. Kasy Chorych w Radomsku w składzie następującym: Mika S., Kowalczyk St., Rygielski St., Frymus St., Włodarczyk E., Łękawski St., Kałkusiński F., Łęski St., Gwiaździński-Woyna St., Stadnicki E., Zalas Ks., Ciupa A., Popiołek W., Pijewski K., Janik W., Suszczyński B., Woźniak R., Piórowski P., Rybak St., Krysiak L. i t. d.

CENA PRENUMERATY:
rocznie z przes. poczt. zł. 4, kwartalnie zł. 1.
CENA OGŁOSZEŃ:
cała str. 35 zł., pół str. 20 zł., czwierć 12 zł.

ADRES REDAKCJI:
Radomsko, ulica Częstochowska № 5.
Adres dla korespondencji:
Skrzynka pocztowa № 20.
Konto czekowe w P. K. O. № 66.408.

Redaktor i Wydawca: Stanisław Woyna-Gwiaździński.

Zakłady Graficzne M. i J. PAŃSKICH w Radomsku.